

CIEMNOŚĆ, WIDZĘ CIEMNOŚĆ, CZYLI RZECZ O DEZINFORMACJI W DEMOKRACJI

Propaganda podkopuje demokratyczne zasady oraz zaufanie obywateli do instytucji publicznych, władz czy mediów niezależnie od tego czy jej źródłem są państwa trzecie czy jest ona "produkowana" wewnątrz. W demokratycznym państwie obywatel powinien móc podejmować świadome decyzje oraz samodzielnie ocenić czy informacja, na którą napotyka w mediach społecznościowych jest prawdziwa czy fałszywa - czy można tego jednak wymagać od obywatela w momencie w którym działamy w mętnym środowisku informacyjnym?

Media społecznościowe sprawiają, że nasza komunikacja odbywa się szybciej i prościej. Dzisiaj, dzięki temu, że bez względu na ograniczenia wynikające z czasu, lokalizacji czy języka jesteśmy w stanie nie tylko przesłać wiadomości tekstowe, ale również wideo, zdjęcia czy zorganizować live stream. Dzisiaj każdy może być dziennikarzem, ale również każdy może być „producentem” fake newsów - a także każdy może być trollem. Czy dezinformacja stanowi duże zagrożenie dla nowoczesnego społeczeństwa? W jakiej mierze jest ona groźna dla demokracji?

Kiedy dobre dane, zmieniają się w złe (fatalne) dane...

Dane pokazują, że 60% globalnej populacji jest obecnie „podłączone” do Internetu. Prawie 45% globalnej populacji natomiast jest uczestnikiem różnych sieci społecznościowych, z czego przeważająca większość jest uczestnikiem tych sieci za pośrednictwem smartfonów. Postęp technologiczny powinien cieszyć - w końcu jako ludzkość dążyliśmy do tego, aby dostarczyć „dobrodziejstwo” dostępu do Internetu na każdy zakątek świata, a potem zaczęliśmy wyciskać z niego wszystko co najlepsze - poprawa komunikacji, informowania, rozwój nowych gałęzi biznesu czy gwałtowny rozwój przeróżnych rozrywek dostępnych online. Media społecznościowe powstały, aby połączyć ludzi, jednak dość szybko przyszło nam obudzić się z cudownego snu i przyznać, że obecnie stanowią one narzędzie zarówno marketingu biznesowego jak i tego politycznego. Oprócz łączenia użytkowników media społecznościowe stały się również obszarem wykorzystywanym nie tylko przez profesjonalnych trolli, ale również każdego „wzburzonego” użytkownika do nękania czy pomawiania. Użytkownicy zasiadając w domowym zaciszu, mogą z kubkiem kawy w ręku wziąć udział w grupowym niszczeniu opinii lokalnego biznesu, nagrodzić „serduszkami” i obietnicą zakupu produktu przedsiębiorcę, który wspomógł zbiórkę pieniędzy na uwolnione z horroru tygrysy lub włożyć „kij w mrowisko” w zażartych i kontrowersyjnych dyskusjach.

Wróćmy jednak do tych profesjonalnych „jednostek” zajmujących się dezinformacją, gdzie dane nie napawają optymizmem. W raporcie „The Global Disinformation Order 2019 Global Inventory of Organised Social Media Manipulation” przygotowanym przez Oxford wskazano, że udało się wykryć zorganizowane kampanie manipulacyjne z wykorzystaniem mediów społecznościowych w 70 krajach. Liczba ta oznacza wzrost w stosunku do odnotowanych 48 kampanii w roku 2018 oraz 28 w 2017 roku. Jak wskazują autorzy, media społecznościowe posłużyły jako "narzędzie" do prowadzenia działań propagandowych aż w 26 krajach. Władze państwowe wykorzystują te platformy do tłumienia

możliwości korzystania z podstawowych praw człowieka, dyskredytacji przeciwników politycznych oraz zagłuszenia krytyki władzy.

Wszyscy wiedzą, że informacja jest bronią ... na pewno wszyscy?

Powszechną wiedzą jest, a przynajmniej być powinno, że informacja stanowi potężną broń. Jednak pomimo tego, że generalnie zdajemy sobie sprawę, że nie powinno się przekazywać zbyt wielu danych o sobie to jednak w trakcie naszego „socialowego” życia dostarczamy do sieci ogromną liczbę informacji o sobie oraz o naszej grupie koleżeńskiej. Zebrane informacje pozwalają nie tylko na przygotowanie lepszej reklamy politycznej, ale również na moderowanie dyskusją przez podmioty, które czerpią z tego korzyści a także na przygotowanie skuteczniejszej kampanii dezinformacyjnej.

Z danych pochodzących z badań IAB Polska, przedstawione w raporcie „Dezinformacja w sieci. Analiza wiarygodności kanałów informacyjnych” wynika, że polscy użytkownicy sieci wskazują, że głównym źródłem fake newsów są właśnie platformy mediów społecznościowych. Co ważne jedynie 27 procent użytkowników sądzi, że za propagowanie fałszywych treści odpowiedzialne są specjalnie szkolone osoby z zagranicy – większość z badanych wskazała (aż 62%), że to sami użytkownicy mediów społecznościowych są jego źródłem.

Mówi się, że kłamstwo powtarzane tysiąc razy staje się prawdą....

...pomyślmy zatem przez chwilę jak działają algorytmy najpopularniejszej obecnie platformy – Facebooka. Na początku na naszej tablicy widzimy treści, które pochodzą od osób czy stron, z którymi najczęściej prowadzimy interakcję – klikamy w linki, nagradzamy „serduszkami” czy „like’ami” posty z którymi się zgadzamy, które nam się podobają lub mają interesujące dla nas treści. Dla przykładu, jeśli naszym zainteresowaniem cieszą się informacje o tematyce prawicowej lub lewicowej, jesteśmy zwolennikami kuchni vege lub bardzo lubimy lajkować posty odnoszące się do ochrony zwierząt to właśnie takie treści w pierwszej kolejności będą dla nas widoczne. Z jednej strony tego typu informacje zapewniają nam komfort psychiczny - lubimy czytać treści, które są zgodne z naszym punktem widzenia, jednak z drugiej jesteśmy zamykani w pewnego rodzaju bańce informacyjnej. A kiedy jesteśmy zamknięci, dużo prościej podsunąć nam informacje o określonej treści. Dla przykładu – jeśli mamy do czynienia z grupą osób, która jest przeciwna przyjmowaniu imigrantów, czy trudno sobie wyobrazić z jaką łatwością można takiej grupie podsunąć treści nieprawdziwe szkalujące imigrantów tak jak to miało w przypadku historii o Lisie (dziewczynie pochodzenia rosyjskiego, która miała zostać porwana w Niemczech przez imigrantów muzułmańskiego pochodzenia) przygotowanej przez rosyjskich trolli?

A teraz zerknijmy raz jeszcze na badania. Z danych pochodzących z przytaczanego już wyżej raportu przygotowanego przez ekspertów z Oxfordu wynika, że pomimo liczby przeróżnych platform społecznościowych, które są obecnie wykorzystywane, to jednak Facebook pozostaje platformą pierwszego wyboru do prowadzenia działań manipulacyjnych. Sami autorzy raportu wskazują, że główną przyczyną jest znaczny udział w rynku a także fakt, że stanowi on dominującą platformą, jeśli chodzi o możliwości komunikacji, pozyskiwania informacji oraz możliwości tworzenia grup i stron. Bez paniki? Następnym razem zastanowimy się 2 razy zanim opublikujemy 100 zdjęcie naszego dziecka czy przekażemy dalej tą „skandaliczną” wiadomość która jest zawarta na niewiadomego pochodzenia memie?

No i co z tego? Demokracja na tym nie ucierpi?

Propaganda podkopuje demokratyczne zasady oraz zaufanie obywateli do instytucji publicznych, władz czy mediów niezależnie od tego czy jej źródłem są państwa trzecie czy jest ona "produkowana" wewnątrz. O tym jak dezinformacja oddziałuje na społeczeństwo i procesy demokratyczne

pokazują liczne przykłady – nawet w potwierdzonym przez amerykański Kongres przypadku ingerencji w proces wyborczy w 2016 roku, wciąż pojawiają się nowe wątki, jak chociażby obarczanie winą za zaistniałą sytuację szefa Facebooka.

W ostatnim wywiadzie udzielonym przez Hilary Clinton opublikowanym po premierze filmu „The Great Hack” poświęconemu skandalowi Cambridge Analytica, jak sądzono jeszcze do niedawna prawdopodobna kandydatka na fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych stwierdziła, że Mark Zuckerberg powinien zapłacić” za wszystko co zrobił demokracji. Podczas wyborów w 2016 roku dostrzegalne były dwie świetnie zorganizowane kampanie informacyjne, które działały za pośrednictwem mediów społecznościowych – praca zespołu działającego na rzecz Donalda Trumpa znanego później jako skandal Cambridge Analytica oraz potwierdzona kampania dezinformacyjna prowadzona przez siły rosyjskie. Zgromadzone informacje medialne oraz bezpośrednie przyznanie przez amerykański Kongres bezapelacyjnie stwierdzają – że doszło do ingerencji w proces wyborczy przez rosyjską dezinformację. Ale czy aby na pewno pełną i jedyną odpowiedzialność ponosi coraz bardziej przytłoczony zarzutami szef Facebooka?

Dezinformacyjne macki nie ominęły również bliskiego sąsiada Stanów Zjednoczonych – Kanadyjczyków. Premier Trudeau, podczas ostatnich wyborów, zmagał się z niechęcią zarówno rosyjskich jak i chińskich rządów, jednak nie wygląda na to, aby tym razem udało się wpłynąć na decyzję wyborców. Chińskie działania skupiały się na próbie wpłynięcia na środowisko mniejszości chińskiej, aby za pomocą ich głosów wspomóc kandydatury tych polityków, którzy przejawiali większe „sympatie” względem chińskich władz. Do celów prowadzonej kampanii Chińczycy wykorzystali specjalnie tworzone treści, które odnosiły się do bardzo wrażliwych kwestii dla tych społeczności – legalizacji twardych narkotyków, tzw. fałszywych imigrantów oraz przestępczości. Ostatecznie nie wygląda na to, aby podczas tych wyborów udało się wpłynąć na decyzję wyborców. Dlaczego? Przewidywać można, że podobne mechanizmy będą działać również podczas kolejnych wyborów, które czekają już niebawem Amerykanów, Polaków i Brytyjczyków.

Obywatel demokracji jest zawsze świadomy i odpowiedzialny swoich decyzji?

Pomyślmy chwilę o problemie z jakim zmagają się obywatele i czynni uczestnicy sceny politycznej – w demokratycznym państwie obywatel powinien móc podejmować świadome decyzje oraz samodzielnie ocenić (czyli podejść w sposób krytyczny) czy informacja, na którą napotyka w mediach społecznościowych (ale nie tylko w nich) jest prawdziwa czy fałszywa. Z drugiej jednak strony, czy możemy łudzić się jeszcze, że, w nowoczesnym społeczeństwie informacyjnym, kiedy każdego dnia jesteśmy bombardowani gigantyczną ilością informacji nie tylko będziemy, ale jesteśmy w stanie sprawdzać każdą informację? Jeśli zaakceptujemy fakt, że okoliczności w których społeczeństwo podejmuje decyzje w niezbyt jasnym i klarownym środowisku, a ponadto, jeśli dysponujemy już informacjami o poprzednich przejawach prowadzonych kampanii dezinformacyjnych – czy możemy stwierdzić, że jest to powód, aby anulować wynik wyborów?

W Polsce, o czym informowaliśmy już wielokrotnie na naszych łamach, możemy obserwować działalność trolli w dwóch głównych obszarach tematycznych – kwestiach historycznych oraz politycznych i społecznych kontrowersyjnych tematach takich jak aborcja, szczepienia, prawa kobiet, mniejszości LGBTI+ czy 5G. Obserwujemy przejawy rosyjskiej działalności, która ukierunkowana jest na wywołanie zgrzytów i napięć w społeczeństwie (głównie na linii obywatele - imigranci) poprzez manipulację faktami historycznymi czy bardzo newralgicznymi kwestiami historycznymi, jak ma to w wypadku stosunków Polsko-Ukraińskich. Możemy również zaobserwować działalność "wewnętrznych" grup wpływu, które nie są zainteresowane zmianą konserwatywnych zasad społecznych czy pozycji Kościoła Katolickiego czy nowoczesnych technologii.

Ciemność, widzę ciemność

Dezinformacja to długi, skomplikowany i kompleksowy proces. Ma na celu dezorientację społeczeństwa oraz wywołanie chaosu. Zamęt kreuje polityczne i ekonomiczne problemy, ale również wpływa na ogólne bezpieczeństwo państwa. Dezinformacja ma celu również przejęcie władzy „nad rozumami”, a zarządzanie konfliktem jest chyba najlepszym sposobem na kontrolowanie wewnętrznie skłóconego społeczeństwa.

Warto pamiętać, że skonfliktowane społeczeństwo nie będzie chciało być częścią politycznej i społecznej transformacji. Dezinformacja wykorzystywana jako broń pozwala na osiągnięcie oczekiwanych efektów wyborów, określonych decyzji politycznych czy wywołanie zamieszania w społeczeństwie – wykreowanie chaosu jest strategią na osłabienie i destabilizację systemu politycznego.

Czy mamy silną (jakąkolwiek?) strategię do walki ze zjawiskiem dezinformacji? Wydaje się, że na ten moment nie. Wciąż unosi się w powietrzu wrażenie, że politycy próbują zrzucić odpowiedzialność za walkę z fake newsami na platformy mediów społecznościowych. Dlatego podkreślił raz jeszcze – żadne „cudowne” rozwiązanie nie zastąpi podstawowego elementu systemu „antydezinformacyjnego” – edukacji. Edukacji, która obejmie przede wszystkim naukę krytycznego myślenia i wypracowania mechanizmu odruchowego sprawdzania poprawności informacji i źródła, z którego pochodzi. Jednak należy podkreślić, że stworzenie dobrego mechanizmu przeciwdziałającego dezinformacji trwa lata.

Platformy społecznościowe chcąc pokazać, że odpowiedzialnie podchodzą do problemu i wypracowują pewnego rodzaju mechanizmy które mają wspomóc (ale nigdy nie zastąpią kompleksowego systemu działań) walkę z dezinformacją – czekają nas w przyszłym roku wybory w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii a także w Polsce, czy mechanizmy wdrażane przez platformy zadziałają? Zobaczymy.

Jak widzimy media społecznościowe są miejscem, gdzie rozgrywa się nowoczesna wojna informacyjna. Wykorzystane jako narzędzie dezinformacji są bardzo potężną bronią do wpływania na społeczeństwo. Jest to narzędzie, które można wykorzystać do manipulowania nastrojami społecznymi, wpływania na politykę wewnętrzną, ale również, co jest najbardziej szkodliwe dla społeczeństwa a jego skutki trwać będą latami – pauperyzacja intelektualna.